

ROZDZIAŁ 10

AUTO - niewysychalne źródło mafijnych dochodów.

Wykładnikiem posiadanych dóbr i najbardziej oczywistą oznaką statusu społecznego jest w naszym kraju niezmiennie marka i wiek posiadanego samochodu. Aby podnieść swój prestiż, wiele osób gotowych jest zapłacić za nie nawet ponad pół miliarda starych zł. W przemyśle samochodowym obraca się ogromnymi kwotami. Nic więc dziwnego, że wzbudza on olbrzymie zainteresowanie świata przestępczego i stanowi jeden z podstawowych rodzajów gangsterskiej działalności.

ZDARZENIA

Luksusowe auto dla znawcy ludzkiej psychiki.

Jarosław W. jest znanym psychologiem. Odebrał staranne wykształcenie zarówno na polskich, jak i amerykańskich uniwersytetach. Jego kwalifikacje wykorzystywane były niejednokrotnie przez międzynarodowe koncerny. Wydaje się, iż takiego człowieka nie da się oszukać. A jednak.

Psycholog postanowił kupić luksusowe auto. Szukał jakiejś okazji. Znajomy podsunął mu pomysł, aby ściągnął samochód z zagranicy. Tam nawet drobna stłuczka powoduje znaczny spadek ceny. Jarosławowi pomysł od razu się spodobał. Miał tylko jeden, istotny problem. Nie znał nikogo, kto by się czymś takim zajmował, a sam nie wiedział, jak się do tego zabrać. Postanowił udać się na giełdę samochodową w podwarszawskim Słomczynie. Znaleźć tam można odpowiednich ludzi, związanych z każdą dziedziną samochodowego biznesu. Oczywiście, zdawał sobie sprawę, że wiele osób pada ofiarą oszustów. Był jednak pewien, iż jego to nie spotka. "Jestem przecież psychologiem" – myślał. "Jestem w stanie przewidzieć, każdą próbę wyłudzenia pieniędzy" – wmawiał sobie. Wierzył w możliwość kontroli transakcji. Pewnej niedzieli wybrał się więc na ten największy, samochodowy bazar. Wystarczyło, że zadał pytanie przypadkowej osobie. Od razu został skontaktowany z kim trzeba.

Z handlarzem udał się do objazdowego baru, by przy kawie wszystko przedyskutować. Przez dłuższy czas zadawał mu tzw. trudne pytania. W końcu uznał, że rozmówca zdał przygotowany test. Gdy przystąpili do interesów, handlarz od razu zażądał zaliczki. Psycholog wiedział, że to okazja czyni złodzieja, dlatego odmówił. Sprzedawca wstał wtedy od stolika i oznajmił, iż bez zaliczki nie będzie robił żadnych interesów. Był obrażony. "Ja też potrzebuje jakiejś gwarancji odbioru auta w Polsce. Gdybym nie brał zaliczek, nazwoziłbym samochodów, po które nikt by się nie zgłosił. Ludzie są niepoważni" – wyjaśnił i odszedł. Psychologowi spodobał się ten gest. Uznał, że oszust nie wypuszczałby tak łatwo z rąk potencjalnej ofiary. W tym momencie wpadł mu do głowy fantastyczny pomysł.

- Niech pan zaczeka, będzie zaliczka - krzyknął w stronę oddalającego się handlarza.
- Zdecydował się pan? - padło pytanie.

- Byłem zdecydowany od początku. Chciałem tylko mieć pewność, że rozmawiam z odpowiednim człowiekiem.
- Na pewno z odpowiednim! - stanowczo potwierdził sprzedawca.
- Rozumie pan. Tu w grę wchodzi kilkaset milionów, trzeba być ostrożnym. Ile potrzeba tej zaliczki?
- Widzę, że się dogadamy. Jest z pana inteligentny człowiek. Ja też nie mogę ryzykować sprowadzenia auta, za – jak pan to sam powiedział – kilkaset milionów zł, by usłyszeć, że kolor jest nie taki. Piętnaście milionów na początek wystarczy.
- Zrobmy tak. Dam panu kamerę wideo o wartości dwudziestu milionów. Pan sfilmuje auto i prześle kasetę do kraju. Jak wszystko będzie w porządku, to po przyjeździe będą czekać pieniądze do odbioru.
- Jest z pana skomplikowany człowiek. Takiej propozycji jeszcze nie dostałem. Muszę porozmawiać ze współnikiem. Niech pan da mi swój numer telefonu. Oddzwonię jutro wieczorem.

Dumny ze swojej roztropności psycholog zostawił swoje dane i obiecał oczekiwać na kontakt. "Nawet gdyby okazał się oszustem, w co nie wierzę, to stracę tylko kamerę" – myślał. Handlarz skontaktował się w umówionym czasie.

- Dobry wieczór. Nie rozmyślił się pan? Cały czas chce pan auto? - usłyszał na powitanie.
 - Oczywiście, że się nie rozmyśliłem. Przemyślał pan moją propozycję?
 - Wspólnik mówi, że zaryzykujemy i jako zaliczkę weźmiemy tylko kamerę. Wyglądał pan dość uczciwie. Nie powiedział pan tylko jakie auto sobie życzy.
- Jarosław W. był zaskoczony. Nie przypuszczał, że handlarz może mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do jego osoby. Z psychologicznego punktu widzenia wzmocniło to tylko w nim wiarę w uczciwość sprzedawcy samochodów.
- Nie mam żadnego konkretnego modelu na myśli. Musi to być samochód duży, prestiżowy, nowy lub prawie nowy. Oczywiście klimatyzacja, ABS, alufelgi. Nie może być mocno skasowany. W grę wchodzi tylko niewielka stłuczka - rozmarzył się. - Jeśli po rozmowie telefonicznej uznam, że auto spełnia moje wymagania, to nagra pan kasetę i prześle film. Mnie uchroni to przed złym wyborem, a pana przed tym, że będę wolał poświęcić kamerę niż odebrać samochód.
 - Niech będzie nasze ryzyko. Zgoda. Jeśli będzie pan chciał, to możemy polecić znajomy warsztat, w którym wszystko dokładnie zrobią. Z naszą rekomendacją będzie dużo lepiej i taniej.
 - Chętnie skorzystam. Byłbym zobowiązany.

Umówili się wieczorem, następnego dnia na przekazanie kamery. Był wtorek. Handlarze mieli jechać za granicę w piątek. Wzięli sprzęt i obiecali skontaktować się jak tylko coś znajdą. Jarosław W. sprawdził jeszcze ich dowody osobiste. Pobieżna kontrola wykazała, że wszystko jest w porządku.

Odezwali się po tygodniu. Wyszukali model drogiej angielskiej limuzyny marki ROVER. Opis auta usatysfakcjonował psychologa. Kazał przysłać sobie taśmę wideo. Kasetą przyszła po trzech dniach. Samochód był wspaniały. Prawdziwa limuzyna, której nie powstydziliby się nawet dyrektor dużej firmy. Stłuczka była niewielka, wgnieceniu uległa tylko przednia część maski. Oprócz wszystkich stawianych wymaganych samochód miał tapicerkę z jasnej, naturalnej skóry. Najważniejsza była cena. Jarosław W. policzył, że oszczędzi prawie sto milionów starych zł! W głowie miał już plan wymiany auta co pół roku.

Sprzedawcy odezwali się następnego dnia. Pełen entuzjazmu psycholog poinformował, że akceptuje wybór i będzie z niecierpliwością oczekiwał ich powrotu. Handlarze zatelefonowali ponownie po czterech dniach. Kazali Jarosławowi W. przyjechać do niewielkiej wsi, niedaleko granicy. W warsztacie miał oczekiwać go upragniony samochód. Psycholog udał się pod wskazany adres. Mimo że sprzedawcy wytłumaczyli jak dojechać, okazało się to dosyć trudne. Na miejscu stała sprowadzona limuzyna. Pojawił się jednak pewien problem. Auto rozłożone było na części.

- Dobrze, że pan tak szybko przyjechał. Podoba się? - zapytali sprzedawcy.
- Jest śliczny, dokładnie taki jak chciałem - odpowiedział.
- Mówiliśmy, że nam można zaufać. Oddamy panu kamerę i chodźmy załatwić wszystkie formalności, jak Pan Bóg przykazał.
- Panowie, a kiedy będzie można odjechać samochodem?
- Nie później niż za tydzień.
- Więc teraz mam dać pieniądze, a po samochód przyjechać za tydzień?

Handlarze popatrzyli na siebie ze zdziwieniem.

- O co panu właściwie chodzi? - zapytali.

Psycholog nie wiedział, czemu ma wątpliwości, czuł jednak, że coś jest nie tak.

- Zostawię wam pieniądze, odjadę, a jaką mam gwarancję, że podczas mojej nieobecności auto z warsztatu nie zniknie?
- A jaką ma pan gwarancję gdzie indziej? Tak samo musiałby pan zostawić samochód i odebrać go po wykonaniu naprawy. Sam pan chciał, żeby polecieć panu warsztat, który zrobi wszystko dobrze i tanio. Jakbyśmy byli nieuczciwi, to nie oddalibyśmy kamery, a pana obrabowali. Zresztą, może pan nie brać. I tak za tanio policzyliśmy. Będziemy tylko mieli nauczkę na przyszłość. Kamera w zastaw. Że też daliśmy się tak wykiwać! - handlarze wydawali się zdegustowani postawą Jarosława W.

Psycholog czuł się winnym całego zamieszania. Oprócz dziwnego przeczucia, przecież wszystko wydawało się być w najlepszym porządku. Postanowił jednak jeszcze oponować.

- Panowie, zrozumcie mnie. Zostawiam wam pieniądze i mam wyjechać z powrotem kilkaset kilometrów stąd.
- Stwarzasz pan niepotrzebne problemy. Kto każe panu stąd wyjeżdżać? Jak z pana taki biznesmen, to niech pan wynajmie pokój na wsi i poczeka tydzień - sprzedawcy wydawali się być już mocno podenerwowani.

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Jarosław miał umówione w tym tygodniu ważne spotkania, których nie mógł odwołać. Poza tym wyszedłby na pajaca, gdyby wszystko okazało się w porządku. Zmęczony całą sytuacją i perswazją uległ. Oburzeni handlarze przyjęli z "łaską" pieniądze. "Rób człowiekowi przysługę, to cię odpowiednio potem potraktuje" – usłyszał nieprzyjemne pożegnanie. Z umową kupna - sprzedaży auta i potwierdzeniem pozostawienia samochodu w warsztacie wrócił do domu. Następnego dnia rano rozdzwonił się u niego telefon.

- Panie, ja telefonuję z warsztatu, mam problem z pana autem. Wymienić trzeba będzie jeszcze dodatkową część, naprawa będzie przez to o trzy miliony droższa. Robić? - padło pytanie.

Jarosławowi W. wyraźnie ulżyło. Wyda trzy miliony więcej, ale nie został oszukany.

- Oczywiście, że robić! Kiedy będę mógł odebrać?
- Zadzwoń i powiem, tak będzie najlepiej.

Od tamtej pory minęły prawie dwa lata. W sprawie odbioru auta nikt nie zadzwonił. Ustalono tylko, że ten sam samochód nabyło trzech właścicieli. Wszyscy dostali również tę samą kasetę. Warsztat, który wystawiał potwierdzenie przyjęcia samochodu do naprawy okazał się być na czas oszustwa wynajęty. W umowie spisanej z wynajmującym podane zostały fałszywe dane najemcy. Na filmie nie ma pokazanej twarzy, a nawet sylwetki sprzedawców.

Trójka oszukanych nabywców limuzyny marki ROVER straciła łącznie półtora miliarda starych zł. Zostały im tylko umowy kupna - sprzedaży i potwierdzenia pozostawienia samochodu w warsztacie.

Prosimy przyjechać z gotówką.

Warszawski Stadion Dziesięciolecia jest miejscem, gdzie fortuny można było dorobić się niemalże z dnia na dzień. Tak właśnie było w przypadku Krystyny i Janka. Wynajmowali wiatę, w której handlowali garsonkami. Do czasu zaostrzenia przepisów wjazdowych dla sąsiadów zza wschodniej granicy, nie mogli nadażyć z zaopatrywaniem straganu. Codziennie potrzebowali olbrzymich ilości nowego towaru do handlu. Ich prawie dwudziestoletnia mazda 323 kombi nie mogła pomieścić codziennego zapotrzebowania. Musieli odbywać przynajmniej dwa kursy dziennie.

Ciągle jeżdżenie stało się niezwykle męczące. Zdecydowali, że biznes, który prowadzą, jest na tyle zyskowny, aby warto było zainwestować w samochód dostawczy. Uznali, że mają wystarczającą ilość gotówki, by kupić nie starsze niż dwuletnie auto. Kupno używanego samochodu nie jest łatwą sprawą. Można przepłacić olbrzymią kwotę, której nie sposób później odzyskać. Długo się więc namyślali.

Podobnie jak Jacek W. uznali, że najlepszym rozwiązaniem będzie kupno auta z zagranicy. Osobę, której postanowili powierzyć to zadanie, znaleźli za pośrednictwem ogłoszenia prasowego. Brzmiało ono mniej więcej tak: "Auto z zachodu sprowadzę na korzystnych warunkach". Uznali, że jeśli ktoś reklamuje się w gazecie, to nie może być nieuczciwy. Skontaktowali się z ogłoszeniodawcą i umówili spotkanie. Odbyło się ono w jednym z warszawskich pubów.

Po zakończonych negocjacjach czuli, że robią dobry interes. Wszystkie postawione przez nich warunki zostały zaakceptowane. Nie będą więc dawać żadnych zaliczek, a płatność ma nastąpić dopiero po dostarczeniu auta. Mieli odebrać już w pełni sprawny samochód, ze wszystkimi dokumentami. Dowiedzieli się, że poznani handlarze postępują tak ze wszystkimi klientami. "Proszę państwa, żyjemy w czasach, w których nie można ufać nikomu. Dziwię się, że ktokolwiek mógłby zaakceptować inne warunki. My staramy się spełniać żądania naszych klientów. Jesteśmy uczciwi, zależy nam więc na rekomendacji. Dobrze obsłużony klient przyśle nam swoich znajomych, prawda?" - usłyszeli. Nie mieli wątpliwości. Zaczęli wyliczać znajomych, którzy chętnie kupią auto. Byli pewni, że trafili na właściwych ludzi.

Handlarze skontaktowali się po dwóch tygodniach. Poinformowali, że wyjeżdżają szukać dla nich odpowiedniego auta. Zapowiedzieli, iż wrócą za tydzień. Wcześniej mieli ustalić telefonicznie, czy auto, które znajdują, spełnia wszystkie oczekiwania. Poprosili również o zorganizowanie do czasu ich powrotu gotówki. "Nie stać nas na czekanie, narzucamy minimalną marżę, bo chcemy częściej kursować" - tłumaczyli swoje żądanie. Krystynie i Jankowi nie wydało się to podejrzane.

Wszystko odbywało się według zapowiadanego scenariusza. Handlarze zatelefonowali po pięciu dniach, opisując wyszukany samochód. Był to volkswagen transporter. Przyszli nabywcy byli uradowani. Właśnie o takim aucie marzyli. Spełniał on ich wszelkie oczekiwania. Znajomi polecali im właśnie ten model. Podobno w swojej klasie jest on najlepszy.

Dostawcy skontaktowali się po kolejnych pięciu dniach. Poinformowali, że muszą szybko wracać, gdyż innym ludziom również obiecali sprowadzenie samochodu. Poprosili Krystynę i Jana, aby jak najszybciej przyjechali do wskazanego, przygranicznego miasteczka z pieniędzmi. Oczekujący udali się starą mazdą na umówione miejsce.

Gdy przyjechali, padło – zadane uprzejmym tonem – pytanie o pieniądze. Nie mając jakichkolwiek podejrzeń przyznali, iż je przywieźli. Uprzejmi sprzedawcy w jednym momencie zamienili się w bezwzględnych gangsterów. Grożąc bronią zrabowali prawie czterysta milionów starych zł. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że przestępcy korzystali, z aktywowanej na fikcyjne nazwisko karty systemu GSM. Krystyna i Jan padli ofiarą bandytów. Nie mają żadnych szans na odzyskanie gotówki.

Autokomis.

Już setki, jeśli nie tysiące osób zostało oszukanych kupując samochód na giełdach. Do niedawna uważano je za główny przyczółek w mafijnym, samochodowym interesie. Gangsterzy najczęściej wywożą tam auta po uprzednim ich przerobieniu (w układach określa się to jako “zrobienie sztosu”). Wystawiając samochód do sprzedaży po atrakcyjnej cenie łatwo znajdują nabywcę. Niestety, ostatnio coraz częściej słychać o innym, mafijnym pomysle związanym z samochodowym biznesem.

Amatorzy czterech kółek coraz częściej wolą zapłacić więcej, aby tylko mieć pewność, że ich nowy nabytek nie zostanie wkrótce po zakupie zarekwirowany. Do tej pory panowało przekonanie, że kupno auta w komisie gwarantuje uczciwość przeprowadzonej transakcji. Niestety, wykorzystując ludzką ufnosć mafia postanowiła bazować również na tym przekonaniu. Pomysłowi gangsterzy otwierają fikcyjne autokomisy, a gdy kilkanaście osób wpłaci pieniądze, zwijają interes razem z pozostawionymi autami, pozostawiając nabywców na lodzie. Proceder ten bardzo trudno ukrócić. Nie wiadomo przecież, jakie zamiary ma otwierająca firmę osoba. Oszusta można ścigać dopiero, kiedy popełni przestępstwo. Dla osób, które mu zaufały, jest wtedy za późno. Nabywca samochodu musi wiedzieć, komu może zaufać. Rady, jak nie dać się oszukać, znajdują się jak zawsze w wywiadzie i podsumowaniu.

Odzyskamy skradziony samochód.

Kradzież auta jest dla jego właściciela niemałą tragedią. Pół biedy, jeśli samochód był ubezpieczony. Jeśli nie, jest to prawdziwy dramat. Poszkodowany często gotowy jest na wszystko, aby tylko odzyskać swoją własność.

Aleksander B. jest wszechstronnie wykształconym człowiekiem. Prezesuje w dużej, prężnej firmie o międzynarodowych kontaktach. Wraz z rodziną mieszka w

podwarszawskiej miejscowości. Prezes ma wiele pozytywnych cech, niestety, posiada również negatywne. Mówiąc bez ogródek, jest bardzo chytrym człowiekiem. Oczywiście, nie wyciągnąłby ręki po cudze. Zawsze deklaruje przecież stuprocentową uczciwość. Niemniej gdy zginie jego własność, nie boi się bratać nawet z diabłem, by ją odzyskać. Diabłem w tym przypadku są ludzie z gangsterskich układów.

Prezes, oprócz piastowania szczytnego stanowiska, prowadzi równocześnie firmę zajmującą się wykańczaniem wnętrz. Kiedyś zgłosił się do niego z zamówieniem domniemany szef warszawskiego podziemia. Prezes bardzo chętnie przyjął zlecenie. Po zakończonej pracy poprosił mafioziaka o możliwość kontaktu, gdyby w przyszłości zaszła taka potrzeba. Gdy skradziono mu samochód, uznał, że jest to wystarczający powód, aby wykorzystać znajomości.

Mimo że w świecie biznesu Aleksander B. jest liczącą się osobą, został potraktowany jak natrętny akwizytor. Domniemany boss odmówił mu spotkania. Zainteresowanie pomocą wykazał natomiast jeden z jego podwładnych, który wziął od prezesa numer telefonu i obiecał, że skontaktują się z nim odpowiedni ludzie.

Gdy doszło do spotkania, okazało się, że nowi znajomi muszą dopiero ustalić, kto ukraść auto i ile żąda za jego oddanie. Dopiero gdy będą to wiedzieć, skontaktują się ponownie. Po dwóch dniach rzeczywiście zatelefonowali z informacją, że wiedzą już kto stoi za kradzieżą i znają cenę, za którą złodzieje zgodzą się oddać samochód. Zapytali tylko, czy Aleksander B. jest w dalszym ciągu zainteresowany wykupem. Dostali twierdzącą odpowiedź. Umówili się więc na kolejne spotkanie.

Z racji olbrzymiego, międzynarodowego doświadczenia w prowadzeniu interesów Aleksander B. przeczuwał, iż może zostać oszukany. Obawiał się, że oprócz samochodu straci jeszcze gotówkę. Na wypadek, gdyby gangsterskim detektywom przyszło do głowy wziąć pieniądze i więcej się nie pokazać, postanowił się zabezpieczyć. Spisał numery dowodów osobistych specjalistów od odzyskiwania wszystkiego, co skradzione. Dopiero wtedy przekazał im pieniądze. Transakcja odbyła się w jego domu.

Mafijni detektywi mieli zawieźć złodziejom pieniądze na wykup i powrócić z odzyskanym autem. Jak można przewidzieć, nie pojawili się już nigdy. Aleksander B. oprócz samochodu stracił znaczną kwotę pieniędzy. Ponadto od czasu kontaktu z mafią nasiliły się próby kradzieży aut należących do firmy, której prezesuje!

“Tylko droga prawa” – panie Aleksandrze. To przecież pańskie słowa!

WYWIAD

AUTOR: Od lat ścigasz złodziei samochodów. Wiesz sporo na ten temat. Czy to prawda, że to wyśmienicie zorganizowane grupy przestępcze?

ZATROSKANI: Tak. Branża samochodowa jest mocno obstawiona. To jedyna odnoga mafijnej maszyny, do której nie każdy mafioziak ma dostęp. Jest grupa kontrolująca cały ten przemysł. Bardzo trudno dostać się w ich szeregi.

A: Co wiesz na ich temat?

Z: To około osiemdziesięciu mężczyzn nie przynależących do żadnej ogólnie znanej szajki. Mają nawiązane układy zarówno na Zachodzie, skąd sprowadzają dużą ilość aut, jak i na Wschodzie – głównie w Moskwie – gdzie je wysyłają. Jeśli można mówić w Polsce o zorganizowanej mafii, to są nią właśnie oni.

A: Czy nikt nie stara się robić im konkurencji?

Z: Każdy, kto ma choć trochę oleju w głowie, nawet o tym nie myśli. Oni do tej pory nie wchodzili w inne interesy i nie robili nikomu konkurencji. Tego samego wymagają od reszty. Każdy mafioziak wchodzący im w drogę jest stanowczo usuwany. Są jednak zbyt silni, by poprzestać tylko na samochodach. Jestem przekonany, że wyciągną rękę po wszystko. To tylko moje wnioski, niemniej jestem niemal pewien, że to oni stoją za większością popełnianych w układach morderstw. Ostatnio ginie zbyt dużo postawionych osób. Sprawcą nie może być nikt inny.

A: Czemu tak uważasz?

Z: Wystarczy wszystkie ostatnie wydarzenia połączyć w jedną całość. Do Polski nie wkroczyła jeszcze żadna międzynarodowa organizacja przestępcza i prawdopodobnie nie zamierza tego zrobić. Ostatnie morderstwa popełniane są zbyt perfekcyjnie, aby były robotą amatorów. Ktoś chce przejąć rynek, a czegoś takiego mogą się podjąć tylko oni.

A: Czy zwykli ludzie powinni już zacząć się bać? Czy grupa ta zacznie terrorizować społeczeństwo?

Z: Ależ skąd! Mają zbyt wiele do stracenia. Jestem przekonany, że bezpośredniego zagrożenia z ich strony nigdy nie będzie. Dopiero skutki ich poczynań mogą za kilka lat spowodować rozwój przestępczości na niespotykaną dotąd skalę. W tej chwili można jeszcze z nimi walczyć. Niedługo może okazać się to niemożliwe.

A: Jak, według ciebie, można w bezpieczny sposób podjąć rzuconą rękawicę?

Z: Każdy ma ułożone prywatne życie i za nic w świecie nie chciałby mieć jakichkolwiek zatargów z przestępcami. Nie nakłaniam nikogo do otwartego wystąpienia przeciw przestępczości. Nawiasem mówiąc, uważam, że jest to twoje zadanie - redaktorze. Niemniej każdy człowiek może skutecznie wziąć udział w ograniczaniu przestępczości. Gangsterzy robią interes, dopóki przynosi on zysk. Tam nie ma idealistów! Wszyscy liczą tylko na łatwe pieniądze. Gdyby do układów nie było dopływu gotówki, przestałyby istnieć! Niestety, gdy tylko komuś zostanie skradziony samochód, to wielu woli zasilać mafijne konto niż pogodzić się z tym faktem. Rozumiem jak wielką stratę stanowi kradzież auta dla przeciętnego Kowalskiego. Rozumiem, że decyzja, aby zaniechać wykupu jest dla poszkodowanych niezwykle trudna, niemniej ustrzeże ich od czyhającego na nich kolejnego oszustwa. Najczęściej bowiem, idący na układ, poszkodowani oprócz auta tracą również pieniądze. Jeśli nawet nie zostaną po raz kolejny oszukani i odzyskają swoje cztery kółka, to stanowią sprężynę nakręcającą mafijny przemysł. Gangsterzy pewni, że ofiara będzie wykupywać auto, po jakimś czasie kradną je ponownie! Zerwanie wszelkich układów z gangsterami jest jedyną drogą do zniszczenia przestępczości. Alternatywą jest chaos, przemoc i anarchia.

A: Dlaczego udało się oszustom wyłudzić pieniądze od psychologa Jarosława W.?

Z: Najłatwiej wyprowadzić w pole osobę, która uważa, że jest w stanie przewidzieć i kontrolować oszustwo. Jeśli ktoś wychodzi z takiego założenia, to jest prawie pewne, że uda się wciągnąć go w pułapkę. Wykorzystywana jest zasada zmęczenia ofiary. Wyciąga się ją z dala od domu, osłabiając w ten sposób jej bezpieczeństwo i czujność. Przestępcy poinformowali Jarosława W., że nie musi wcale kupować samochodu, co więcej pokazali, że wcale im na tym nie zależy. Potencjalnie mógł zyskać na transakcji tylko psycholog. Obrazili się na ofiarę, dając jej do zrozumienia, iż to oni zostali oszukani. Gdyby nalegali, Jarosław W. z pewnością wyczułby próbę oszustwa i zerwał transakcję. Ofiara poczuła się winna zaistniałej sytuacji. W grę wchodziła również cena auta. Doskonale zdawali sobie sprawę, że psycholog jest omotany przez nich. Przypuszczam, iż pomysł

sprzedaży auta innym osobom przyszedł im dopiero po oszukaniu Jarosława W. Skutecznie wykorzystali do tego nakręconą kasetę. Niemal identycznymi zasadami kierowali się gangsterzy, którzy obrabowali Krystynę i Janka, kupców ze stadionu.

A: W jaki sposób udaje się przestępcom bezkarnie zakładać fikcyjne autokomisy lub autoryzowane salony samochodowe?

Z: Salony i komisy nie są fikcyjne. Otwiera się przecież legalny interes, fakt, że w celu oszustwa, ale tej informacji nie umieszcza się przecież na szyldzie. Ten rodzaj oszustwa jest typowym przykładem wykorzystania osoby, która ma do spłacenia dług względem mafii. Wszystkie tego typu firmy otwiera się bowiem na fikcyjnych właścicieli, którzy do czasu wpadki są jedynie figurantami. Dla osoby, która naraziła się, jest to często jedyna możliwość uniknięcia krwawego spłacenia długu. Wiąże się to z odsiadką w więzieniu, niemniej człowiekowi godzącemu się na taki układ wydaje się, że po odbyciu wyroku jego zobowiązania będą uregulowane. Czasem do założenia fikcyjnej firmy wykorzystuje się bezdomnych, koczujących na dworcach kolejowych, jest to jednak rzadziej stosowane. Nigdy nie wiadomo, co robi nieodpowiedzialny lump.

A: Poprzez kontakt ze światem przestępczym Aleksander B. stracił pieniądze, które powierzył gangsterom na wykup auta, dlaczego jednak później z jego firmy zaczęły ginąć samochody?

Z: Raz złapany kontakt przestępcy wykorzystują bardzo długo. Kradzież auta nie stanowi przecież problemu. Dopiero później zaczynają się kłopoty. Trzeba je przerobić, przetrzymać w bezpiecznym miejscu, a potem sprzedać. To nie jest takie proste. Jeśli ktoś raz wszedł w układ ze światem przestępczym, to jest prawie pewne, że robi to ponownie. Ofiarę zaczyna się więc regularnie okradać i proponować wykup. Są to stali klienci do okradania.

PODSUMOWANIE - JAK UNIKNAĆ PROBLEMÓW

Autoryzowany salon.

Od niedawna zaobserwować można bardzo pozytywną zmianę, związaną z przemysłem samochodowym. Polacy coraz częściej kupują wymarzone cztery kółka w autoryzowanym salonie. Unikają w ten sposób wielu pułapek (których z powodu ilości nie sposób opisać) zastawianych na nich przez świat przestępczy. Niemniej kupując auto w salonie, nabywcy również muszą mieć się na baczności. Przestępcy posuwają się nawet do otwierania koncesjonowanych punktów.

Kupując nowe auto, należy kierować się wiarygodnością, jaką jest w stanie zapewnić salon sprzedaży. Mało prawdopodobne jest, by działająca długo na rynku firma, której kapitał trwały ma dużą wartość, posunęła się do próby wyłudzenia pieniędzy, ma bowiem zbyt wiele do stracenia.

Jeśli podczas zakupu samochodu w salonie powstają jakiegokolwiek problemy, to należy od razu zgłosić ten fakt do przedsiębiorstwa, którego punkt jest dealerem. Warto również w centrali uzyskać informacje, w jakim czasie koncesjoner ma obowiązek przelać na ich konto wpłacone pieniądze. W podanym terminie trzeba potwierdzić, czy gotówka za auto została przelana. Jeśli nie, to należy w centrali (nie w punkcie sprzedaży!) natychmiast to wyjaśnić. Gdy nie można w szybkim czasie ustalić, co dzieje się z pieniędzmi, należy natychmiast złożyć w prokuraturze doniesienie o przestępstwie. Stosunkowo łatwo odzyskać pieniądze za kilka aut (komornik zajmuje dobra posiadane przez firmę). Gdy oszukanych zostało kilkanaście czy kilkadziesiąt osób, jest to najczęściej niemożliwe.

Autokomis.

Kupno auta w komisie ma wiele zalet. Można negocjować cenę i uzyskać spory rabat. Uczciwy właściciel pomoże klientowi potwierdzić legalność samochodu, którym ten jest zainteresowany. Niestety, w naszym kraju komis samochodowy może otworzyć dosłownie każdy, kto posiada dowód osobisty i kawałek placu. Mafia ma więc w tym przypadku dużo większe możliwości. Oczywiście, istnieje wiele uczciwych autokomisów. Przedstawione rady umożliwią bezpieczne korzystanie z ich oferty.

Odradzam pozostawianie w komisie dużej zaliczki, a już na pewno wpłacania gotówki, stanowiącej pełną cenę auta (To okazja czyni złodzieja! Duże pieniądze są w stanie skusić nawet uczciwą osobę!). W obawie o swoją prowizję za pośrednictwo właściciel komisum nie udostępni zainteresowanej osobie bezpośredniego kontaktu z właścicielem wstawianego samochodu. Decyzję o zakupie trzeba podjąć wcześniej. Gdy już jest się pewnym swego wyboru, należy wpłacić tylko i wyłącznie niewielką zaliczkę. Można zadeklarować chęć podpisania oświadczenia, że po skontaktowaniu z właścicielem pojazdu nie kupi się od niego auta bezpośrednio (oświadczenia takie powszechnie stosują agencje nieruchomości). Nie wolno przywozić do komisum gotówki! Należy przelać ją, pomniejszoną o prowizję pośrednika, bezpośrednio na konto dotychczasowego właściciela. Jeśli szefostwo komisum nie wyraża zgody na takie warunki, to oznacza, że ma coś do ukrycia. Bez względu na atrakcyjność oferty nie należy przeprowadzać transakcji. Prawdopodobieństwo oszustwa jest wysokie!

Ryzyko ponosi nie tylko osoba kupująca samochód, narażona na oszustwo jest również osoba wstawiająca swoją własność do komisum. Jej ryzyko jest większe, natomiast ma o wiele mniejsze możliwości zabezpieczenia. Może się przecież okazać, że nieuczciwy właściciel komisum zwinął interes wraz z pozostawionymi pod jego opieką pojazdami. Właściciele pragnący sprzedać swoje samochody powinni wybierać uznane, sprawdzone i istniejące długo na rynku punkty.

Giełda samochodowa.

W dalszym ciągu to tu najłatwiej zostać oszukanym. Nie wolno zabierać na bazar samochodowy gotówki! Jeśli sprzedający nie godzi się na dokonanie płatności przelewem, to jest niemal pewne, że samochód jest kradziony! Należy dokładnie sprawdzić dokumenty właściciela pojazdu i udać się do jego miejsca zamieszkania. Można zaproponować, by umowa była spisana u niego w domu. Właściciel pragnący uczciwie sprzedać swój samochód, zrozumie Wasze obawy i z pewnością nie będzie zdziwiony, iż chcecie być pewni, że transakcja będzie w pełni legalna i uczciwa. Jeśli będzie posiadał fałszywy dowód, to nie wyrazi zgody na taką wizytację. Nieuczciwy gangster wynajdzie wiele pseudologicznych powodów, aby sprzedać auto na miejscu i od razu wziąć gotówkę. Naciskająca na takie dobiecie targu osoba jest prawdopodobnie oszustem, usiłującym sprzedać kradziony pojazd.

Wykup auta.

“Nigdy nie wolno puszczać raz podanej ręki” - powiedział jeden z szefów amerykańskiego wywiadu, zapytany o żelazne szpiegowskie reguły. Ta zasada służy nie tylko amerykańskim agentom. Można nią podsumować postępowanie rodzimych gangsterów. Mafia nie urwie z nikim kontaktu, dopóki w ofierze będzie widzieć nie wykorzystane jeszcze możliwości. Mafia nie wyświadcza przysług! Jeśli gangsterzy (zwłaszcza znajomi) odzyskują auto, oznacza to, że wcześniej pomogli je ukraść.

Chodzi o tzw. wystawkę. Więcej na ten temat w podsumowaniu części I, historia: "Pieniądzy szuka się tam, gdzie one są".

Odzyskanie auta poprzez wykup to tylko chwilowy zysk. Po jakimś czasie gangsterzy wyciągną rękę, by zabrać naiwniakom dużo więcej.

Każdy samochód należy sprawdzić, czy nie figuruje, on w policyjnym rejestrze aut skradzionych!

Wszystkie transakcje przy zakupie aut należy bezwzględnie regulować przelewami!

Nawet jeśli osoba, od której chcecie kupić samochód, mieszka daleko, to lepiej stracić kilka godzin na potwierdzenie miejsca jej zamieszkania niż kupić przez nierozwagę kradzione auto.